

niezależna

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Bank Polski

GRUPA
AZOTY

KORZENIE NOWOCZESNOŚCI

DEBATA: PRZEMYSŁ W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Odradzająca się po 120 latach zaborów Polska była krajem rolniczo-przemysłowym. Władze dość późno podjęły decyzje, których efektem miało być przyspieszenie uprzemysłowienia, w dodatku proces ten został przerwany przez wybuch II wojny światowej. Jednak mamy powody do dumy z ówczesnych osiągnięć, a fakt, że wiele wybudowanych wtedy fabryk pracuje do dziś pokazuje, że rozwój odbywał się we właściwym kierunku – zgodzili się uczestnicy debaty „Przemysł w dwudziestoleciu międzywojennym – korzenie nowoczesności”.

Waldemar Grzegorzcyk

W ocenie dr. Marka Deszczyńskiego z Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztuki Wojennej, poruszając temat rozwoju przemysłu w Drugiej Rzeczypospolitej, zwykle przecenia się rolę Centralnego Okręgu Przemysłowego. – Zapomina się o tym, że on faktycznie nie został uruchomiony przed wojną, bo przecież proces budowlany nie zakończył się – od czasu wbicia pierwszych łopat do wybuchu wojny minęło raptem 2,5 roku – mówił dr. Deszczyński.

Niepewna sytuacja

Zdaniem dr. Deszczyńskiego rozwój przemysłu w okresie międzywojennym był kon-

tynuacją procesów zapoczątkowanych jeszcze pod koniec XIX w. w państwach zaborczych. Później nastąpiło tylko ich wzmocnienie wraz z rozwojem techniki, wynalazczości i przedsiębiorczości oraz polityki rozumianej jako działanie państwa. Władze były szczególnie zainteresowane rozwojem przemysłu zbrojeniowego, w ogóle nieobecnego wcześniej na ziemiach polskich na skutek decyzji zaborców.

– Można powiedzieć, że jego załadki powstają jeszcze w pierwszej połowie lat 20., a pomysły, żeby zdynamizować ten proces, często wiąże się z przewrotem majowym i przejęciem władzy przez ekipę marsz. Józefa Piłsudskiego. Przy czym gros zakładów poza okręgiem warszawskim lokowano na terenie dawnego Starego Przemysłowego Okręgu, który ostatecznie rozbudowano, od 1937 r.

począwszy, w ramach COP – przypominał Marek Deszczyński.

Poza potrzebami państwa powodem, dla którego pod koniec lat 30. zdecydowano się na dalszy rozwój przemysłu, poczynając od budowy zakładów działających na potrzeby sił zbrojnych, była też sytuacja w handlu międzynarodowym. – Restrykcje handlowe i płatnicze, które wprowadzono po 1933 r., były tak poważne, że „wbicie” się na rynki zagraniczne było bardzo trudne. Ponieważ nieustannie zastanawiano się nad możliwościami zbytu, rozwijano przemysł zbrojeniowy, którego odbiorcą jest zasadniczo armia. Zagrożenie wojną uznawano przy tym za czynnik stały – mówił dr. Deszczyński.

I chociaż od początku procesów planowania starano się nie przesadzić z możliwościami produkcyjnymi zakładów budo-

**GOSPODARCZY
FUNDAMENT
NIEPODLEGŁOŚCI**


pod kontrolą Niemiec – mówił Marek Deszczyński.

Zbrojeniówka napędem przemysłu

Uczestnicy dyskusji zgodzili się, że inwestycje państwa w przemysł zbrojeniowy były w tamtych czasach właściwym kierunkiem, tym bardziej że polscy inżynierowie odnosili duże sukcesy w wielu dziedzinach. – Niewątpliwie przemysł zbrojeniowy miał szansę przyczynić się do tego, żeby gospodarka się rozwijała. Doświadczenie uczy, że inwestycje w przemysł zbrojeniowy generują innowacje, które z kolei przekładają się na cywilne wykorzystanie tych produktów. Nie jest przypadkiem, że USA mają specjalną agencję DARPA przeznaczoną tylko do finansowania badań w zakresie obronności. Przemysł wojskowy jest motorem innowacji dla przemysłu cywilnego i historia zna przypadki, np. teflonu, który został wymyślony na potrzeby wojska, ale prawdziwą karierę zrobił w sektorze cywilnym – mówił Zbigniew Wojciechowski, zastępca dyrektora Departamentu Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii.

W trakcie dyskusji przypomniano sukcesy polskiej myśli technicznej, np. w dziedzinie lotnictwa. – To jest przykład, kiedy Polska bardzo szybko przeskoczyła etap raczkowania i wybiła się w latach 30. w zakresie zdolności konstrukcyjnych i wdrażania produktów wysoko zaawansowanych. Trudno nie wspomnieć tu konstrukcji inżynierów: Zygmunta Puławskiego, Jerzego Dąbrowskiego, Stanisława Praussa czy grupy RWD. Inny przykład pokazujący, jak potrzeby obronne państwa stymulują rozwój gospodarczy, a tym samym dobrobyt ludności, to przemysł precyzyjny, kolejną gałąź wytwórczości, która zaczęła się wtedy w Polsce rozwijać – mówił dr Marek Deszczyński. Można tu przywołać osiągnię-

cia Państwowych Zakładów Optycznych albo Wytwórni Radiotechnicznej „AVA”, która produkowała „kontr-Enigmy” oraz urządzenia peryferyjne wykorzystywane w procesie łamania niemieckich szyfrów. Dobrej jakości odbiorniki radiowe wypuszczały Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne czy wileński Elektrit.

Co ciekawe, przedwojenne tradycje przemysłu lotniczego, który poza Warszawą rozwijał się przede wszystkim na terenie dawnego COP, przetrwały do tej pory w postaci podkarpackiej klastra – Doliny Lotniczej. – Niewątpliwie Dolina Lotnicza jest takim sztandarowym przykładem przedwojennych tradycji. Skądinąd jest to jedna z naszych krajowych specjalizacji także dziś i rząd przyjmując Strategię na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju wprost wskazał, że przemysł lotniczy i Dolina Lotnicza to są obszary, które w sposób szczególny chcemy wpierać – zapewniał Zbigniew Wojciechowski.

Uczestnicy debaty wskazywali też na inne dokonania Polaków w dziedzinie nowoczesnych wówczas technologii, jak choćby pierwsze transmisje telewizyjne czy początki faksu. – Mało kto wie, że po raz pierwszy faks został użyty w Polsce w 1936 r. Przesyłano obraz w całkiem dobrej jakości, wystarczy otworzyć ówczesne pisma ilustrowane i obejrzeć piktoriale z ważnych uroczystości – mówił dr Marek Deszczyński.

Z kolei Jerzy Głowacki, pełnomocnik prezesa Grupy Mlekovita, zwrócił uwagę na osiągnięcia przemysłu chemicznego. Wskazał na duże zaangażowanie polskiej średniej kadry technicznej w odbudowę zakładów azotowych w Chorzowie po I wojnie światowej, a także na zasługi prezydenta Ignacego Mościckiego, wybitnego fizyka, który przekazał nieodpłatnie autorską technologię produkcji kwasu azotowego w wybudowanej w okresie międzywojennej fabryce w Tarnowie-Mościcach.

Energetyka z tradycjami

Z kolei pierwszy prezydent Drugiej Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz,

wanych, tak aby wykorzystywać optymalnie ich możliwości, to plany trzeba było modyfikować. Wydarzeniem, które w sposób zasadniczy wpłynęło na wcześniejsze koncepcje inwestycyjne, była inkorporacja Zaolzia jesienią 1938 r. Ten niewielki region miał ogromny – jak na warunki polskie – potencjał gospodarczy, szczególnie rozwinięty był tam przemysł ciężki, w tym huty i stalownie. Okazało się wtedy, że Polska ma nadmiar mocy produkcyjnych w dziedzinie metalurgii, przystąpiono więc do korekty wcześniejszych planów, czego szczegóły nie są bliżej znane.

– Trzeba podkreślić, że na inkorporację Zaolzia mieliśmy ciche przyzwolenie m.in. Wielkiej Brytanii. Bez wejścia Wojska Polskiego na ten obszar, zresztą zamieszkały przez większość polską, groziło dalsze wzmocnienie potencjału niemieckiego w dziedzinie zbrojeń. Brytyjczycy mieli ulokowane duże zamówienia w zakładach odstępowanych przez Czechosłowację (m.in. w Trzyńcu, który stał się największą hutą w Polsce) i woleli, by znalazły się one w pieczy ich spodziewanego sojusznika, od którego już zaczęli kupować różne artykuły na własne potrzeby, jak działa przeciwlotnicze na licencji szwedzkiej firmy Bofors, a nie

miął ogromne zasługi w dziedzinie rozwoju hydroenergetyki, głównie za granicą, ale także w Polsce. – Był twórcą elektrowni wodnych w krajach takich jak Francja, Niemcy, Austria i Włochy, jednej z największych wówczas elektrowni w Szwajcarii, w Muhlebergu koło Berna, o mocy 48 MW. A w Polsce, razem z inż. Bekerem był twórcą koncepcji budowy elektrowni wodnej w Porąbce, a potem badał też, m.in. odcinek Wisły między Modlinem a Warszawą pod kątem wykorzystania hydroenergetycznego. Należy również pamiętać, że prezydent Narutowicz był profesorem na Politechnice w Zurychu od 1907 r. do 1919 r. Poza tym w 1915 r. został Przewodniczącym międzynarodowej komisji regulacji rzeki Ren – przypomniał Jacek Rusiecki, wiceprezes PGE Energia Odnawialna.

Wiceprezes Rusiecki zwrócił też uwagę, że w dwudziestoleciu międzywojennym energetyka była objęta specjalną kuratelą państwa, pierwsza ustawa, która zakładała jej rozwój i elektryfikację kraju, powstała już w 1921 r. Zresztą w dziedzinie wytwarzania energii elektrycznej dokonano się w II RP ogromny postęp. – Polska w 1938 r. miała potencjał produkcyjny mniej więcej o 600 proc. większy niż ten z roku 1913 – zaznaczył.

Największa elektrownia wodna w ówczesnej Polsce zaczęła powstawać w Rożnowie w ramach budowy Centralnego

Okręgu Przemysłowego. – To jest przykład pokazujący to, o czym już mówiliśmy, że COP powstawał wprawdzie na rzecz polskiej obronności, ale niestety większość fabryk została dokończona już w trakcie wojny. Podobnie było z Rożnowem, chociaż jego część zaczęła pracować jeszcze przed wojną i dostarczała nawet energię do Warszawy poprzez sieć wysokiego napięcia, którą wybudowano między Rożnowem, Tarnowem a Warszawą – mówił Jacek Rusiecki.

Spółdzielczość – produkcja z misją

Jerzy Głowacki, pełnomocnik prezesa zarządu Grupy Mlekovita, mówił o rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego opartego przede wszystkim na spółdzielczości. Przypomniał, że ruch spółdzielczy, który zaczął rozwijać się na ziemiach polskich pod koniec XIX w., był też formą działalności patriotycznej. – Spółdzielczość to jest aktywność nie tylko produkcyjno-handlowa, ale i działalność społeczna. Te formy wyzwalały aktywność i jednoczyły ją z duchem narodowym, to niosło ze sobą nie tylko efekt ekonomiczny, ale i emocjonalny – mówił Jerzy Głowacki.

Przypomniał, że I wojna światowa przyniosła ogromne zniszczenia również w rolnictwie. – Przed jej wybuchem na ziemiach polskich działało 600 mleczarni, a po niej było ich raptem

120, w większości zniszczonych, bez kadry i zaplecza – podkreślił pełnomocnik prezesa Mlekovity. – Dopiero w 1924 r. osiągnięto pułap produkcji mleka sprzed I wojny światowej, a po 1925 r. rozwój mleczarstwa jest wręcz skokowy – mówił Jerzy Głowacki.

W 1928 r. w Wysokiem Mazowieckiem powstała spółdzielnia i niewielki zakład mleczarski, który dziś jako Mlekovita jest największą grupą mleczarską w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej. – Mimo więc tego, że w Polsce wiele osób postrzega spółdzielnie przez pryzmat historii głównie jako relikty sprzed 1989 r., to Mlekovita jest doskonałym przykładem, że forma spółdzielcza sprawdziła się – że polskie spółdzielnie rozwinęły się w nowoczesne formy działalności gospodarczej, dając swoim członkom silną pozycję na rynku. Forma ta ma niewątpliwe zalety – spółdzielnie nie są nastawione na zysk właściciela. Dzięki temu Mlekovita nastawiona jest na budowanie możliwości społeczeństwa – stwierdził Jerzy Głowacki.

Jak przypomniał dyr. Głowacki, potencjał Mlekovity tworzy już 20 zakładów produkcyjnych, 32 własne centra dystrybucyjne i blisko 110 sklepów firmowych Mlekovity. To także 160 linii produkcyjnych i 25 laboratoriów oraz Centrum Badań i Rozwoju. Aktualnie grupa zatrudnia 5 tys. pracowników.

Partner strategiczny



Partnerzy główni



Partnerzy



Patronat honorowy



Patroni medialni

niezależna

GAZETA POLSKA

NIE PANSTWO

stream 1

Gazeta Polska codziennie

REPUBLIKA

Trójka POLSKIE RADIO